



AKADEMIA SZTABU GENERALNEGO
im. gen. broni K. Świerczewskiego

17

prof. dr T. KOTARBIŃSKI

PRAKSEOLOGIA

JAKO SKŁADNIK PROGRAMÓW NAUCZANIA

(na prawach rękopisu)

Biblioteka Główna
Akademii Obrony Narodowej
S/321



05-000321-001-0

BIBLIOTEKA GŁÓWNA
Akademii Obrony Narodowej
42795

REMBERTÓW STYCZEŃ 1962



AKADEMIA SZTABU GENERALNEGO
im. gen. broni K. Świerczewskiego

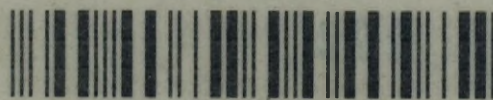
17

prof. dr T. KOTARBIŃSKI

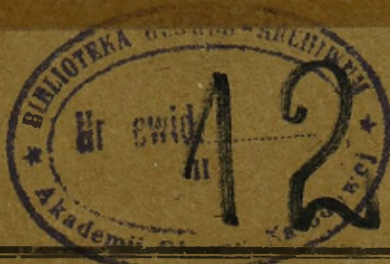
PRAKSEOLOGIA
JAKO SKŁADNIK PROGRAMÓW NAUCZANIA

(na prawach rękopisu)

Biblioteka Główna
Akademii Obrony Narodowej
S/321



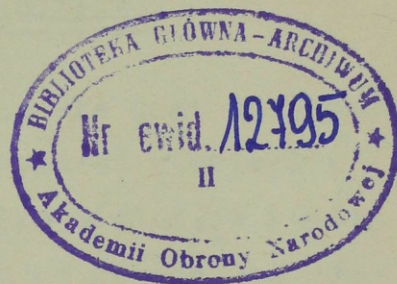
05-000321-001-0



REMBERTÓW

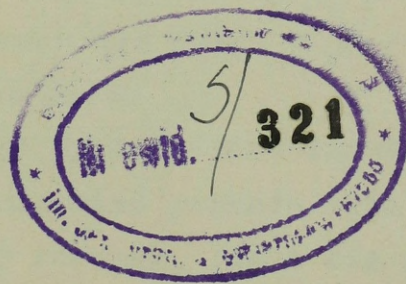
STYCZEŃ

1962



prof.dr. T. KOTARBIŃSKI

PRAKSEOLOGIA JAKO SKŁADNIK PROGRAMÓW NAUCZANIA



prof.dr. Tadeusz KOTARBIŃSKI

PRAKSEOLOGIA JAKO SKŁADNIK PROGRAMÓW NAUCZANIA

Parę słów o tym słowie. Prakseologia. Nie jest to słowo bardzo jeszcze zadomowione, ale się zaczyna zadomawiać w świecie. Prakseologia, to jest teoria dobrej roboty, krótko mówiąc. W każdej dziedzinie działania. wedle społecznego podziału na zawody, są rozmaite, specjalne dla każdego zawodu, wskazania dotyczące skuteczności i sprawności działania. Ogół wskazań dotyczących skuteczności i sprawności działań to jest właśnie zawartość prakseologii. Ale pośród tych wskazań i odpowiednich zagadnień są takie, które dotyczą wszystkich dziedzin działalności: wszystkich społecznie ustanowionych różnych zawodów. Te zagadnienia i odpowiadające tym zagadnieniom odpowiednie twierdzenia - stanowią zawartość części ogólnej prakseologii. Można ją nazwać prakseologią ogólną. A więc w tej prakseologii ogólnej jest mowa o takich zaleceniach dobrej roboty, czyli skuteczności i sprawności działania, które mają walor we wszelkich dziedzinach działania.

Ja będę się właśnie zajmował tą prakseologią ogólną i będę opuszczał przymiotnik: "ogólna".

Prakseologia ogólna aspiruje do tego, żeby być przedmiotem nauczania. Jest to przedmiot stosunkowo nowy, musi sobie dopiero wywalczać pozycję w programach szkolnych.

Zadaniem dzisiejszego wykładu jest zastanowienie się właśnie nad tym, jakie miejsce powinna mieć prakseologia w nauczaniu i myślę, że się to chyba najlepiej rozważy, jeśli się przede wszystkim przyjrzymy samej tej prakseologii, a wnioski już niejako same się wtedy wyłonią.

Proponuję następujący tek analizy. Przede wszystkim - bo to zwykle jest pouczające - powiedzieć parę słów o tym, jak ta nauka powstawała, jaką ma wobec tego perspektywę dalszą, gdyż każda linia genetyczna niesie ze sobą wskazania pewnych zadań. Rozważywszy genezę prakseologii, pragnę zastanowić się pokrótce nad przykładem kształtowania się jej w literaturze w granicach zainteresowań sztuką wojenną. Po trzecie, po przedstawieniu genezy i po pokazaniu tego przykładu, można będzie rozważyć sobie całą problematykę prakseologiczną, tu i

ówdzie podając przykład, i wreszcie - jeśli już będziemy mieli te sprawy rozważone - zagadnienie wyjściowe: Co z tym robić jako z przedmiotem ewentualnych programów szkolnych w takich czy innych zakładach nauczających?

A więc, przystępując do rzeczy, geneza prakseologii. Człowiek rodzi się raz, ale nauka może się rodzić wielokrotnie. Powstają bowiem inicjatywy niezależne. Sledząc ten wątek dochodzę do przekonania, że prakseologia urodziła się przynajmniej pięć razy i wszystko to, cały ten jej wieloraki poród zawiera się w obrębie ostatnich lat siedemdziesięciu paru.

Pierwszy przebłysk koncepcji prakseologii wiąże się z powstaniem terminu, który znajdujemy w artykule francuskiego socjologa nazwiskiem Alfred Espinas. Artykuł ten ukazał się w czasopiśmie *Revue Philosophique* w roku 1890. Autor stwierdza, że jest jakos zaniedbana pewna dziedzina badań. Oto bowiem nauki teoretyczne, ich struktura, rozwój ich metod, analiza pojęć, to wszystko jest przedmiotem logiki i teorii poznania, epistemologii, czym się bardzo dawno zajmują rozmaici filozofowie. Umiejętności o charakterze estetycznym, sztuki piękne są przedmiotem zainteresowań historyków sztuki i estetyków. Natomiast mało są rozważane w odrębności swej i specyfice kunszty użytkowe. Umiejętności praktyczne, rzemiosła, umiejętności inżynierskie, prawnicze, lekarskie - są to jakieś umiejętności praktyczne, gdyż celem każdej z nich jest osiągnięcie jakiejś pożytecznej zmiany w otoczeniu. Mają one pewną wspólną metodę kształtowania swych treści, mają własną dynamikę rozwojową. I oto potrzebna jest nauka, która by była znawstwem tych istniejących już i mających za sobą dużą linię rozwoju dziejowego, umiejętności praktycznych.

Zastanawia się autor nad tym, jak te nauki nazwać. Umiejętności praktyczne - to właśnie praktyka w przeciwieństwie do czystej teorii. Sięgnijmyż do źródeł greckich związanych ze słowem praktyka. Praktyka to po grecku *praxis* /dopełniacz: *prakseos*/, więc nauka o praktyce - to będzie prakseologia. W ten sposób powstał ów termin i owa pierwsza koncepcja programu prakseologii.

Wszelako Espinas powziąwszy i rozwiniąwszy koncepcję prakseologii, w obrębie tej postulowanej przez siebie nauki sam nic nie opublikował, jakkolwiek to i owo wykladał. Interesował się natomiast pewny-

mi historycznymi sprawami związanymi z kształtowaniem się umiejętności praktycznych i tutaj pewne rzeczy po sobie zostawił. Szukał początków praktyki głównie w dziejach życia w ogóle. Napisał znane cenne dzieło o sprawnościach zwierzęcych, a sprawności ludzkie były w planie jego dalszych dociekań.

Następna z kolei inicjatywa, tym razem bez podania projektu nazwy "prakseologia", należy do rosyjskiego autora nazwiskiem Malinowski, który pisał i drukował m.in. pod pseudonimem A.A. Bogdanowa. Ogłosił on w roku 1912 pierwszą część, a w roku 1922 całość dzieła, które nazwał tekstologią. Mamy tu pień językowy "tekt", ten sam, który tkwi w słowie "architektura".

Co było w tej tektologii? Zarys nauki o kształtowaniu się, doskonaleniu się organizacji. Jaki to ma związek z naszym dzisiejszym przedmiotem? Ten zachodzi tu związek, że w zrozumieniu Bogdanowa wszelka robota jest jakimś organizowaniem, jakimś układaniem elementów całości lub jakimś kształtowaniem, przekształcaniem układu elementów składających się na całość. Organizowanie nie jest zjawiskiem swoistym dla działalności ludzkiej. Organizuje przyroda. W przyrodzie powstają złożone przedmioty, które okazują pewną odporność na czynniki destrukcyjne otoczenia. Kształtują się np. organizmy. Poszczególnym przypadkiem organizowania jest to organizowanie, które człowiek uprawia świadomie w każdej swojej działalności, bo w każdej działalności on zawsze tylko albo łączy elementy, albo rozłącza elementy, albo wyróżnia z całości elementy dla pewnych określonych celów, albo przekształca je w układ. I otóż kształtowanie działalności ludzkiej, usprawnianie jej, to zawsze - w rozumieniu Bogdanowa - tylko stosowanie ogólnych sposobów ulepszania całości, organizowania.

Więc mamy tu faktycznie program prakseologii, jakkolwiek nie nazwanej tak, i można powiedzieć, że tutaj w przeciwieństwie do Espinasa jest coś więcej niż program, ponieważ w dziele Bogdanowa spotykamy dosyć dużo pomysłów należących do samego meritum prakseologii. Na przykład, jego rozstrząsania dotyczące rozmieszczenia części składowych całości, ilekroć ona przybiera pozycję obronną, lub dotyczące znaczenia powstawania w danej całości elementów kierowniczych; a dalej, wywody na temat niebezpieczeństw usztywniania się zbyt wielu elementów całości mających charakter środków ochrony, elementów tak

zwanego opancerzenia.

Dzieło Bogdanowa nie doczekało się dostatecznego uznania z tego względu, że autor wdał się przed rokiem 1909 w pewne rozstrząsania filozoficzne, usiłując pogodzić marksizm z niematerialistyczną teorią poznania i za to dostał nagane od wielkich autorytetów i wobec tego pewien cień padł na jego dzieło, jako na dzieło człowieka, który filozoficznie - że tak powiem - "zszedł na manowce". Wszelako sytuacja się bardzo zmieniła od owego 1909 roku, albowiem w tektologii Bogdanowa z 1922 roku tamte wszystkie filozoficzne dewiacje są całkowicie nieobecne. Dzieło ma charakter najzupełniej od tych spraw niezależny, ale mimo to, ze względu na minione ideologiczne grzechy autora - jest ono stosunkowo rzadko cytowane. Sądzę jednak, że przyjdzie chwila, gdy zaczniemy obficie korzystać z tej książki, gdyż zawiera ona wprawdzie dosyć dużo fantastyki, ale jest niewątpliwie utworem człowieka o wielkiej pomysłowości.

Dalej - trzecie narodziny prakseologii. Prakseologia narodziła się po raz trzeci w Kijowie, a ojcem jej tym razem był uczony nazwiskiem Eugeniusz Słucki, inżynier i prawnik, ale przede wszystkim ekonomista, którego wybór dzieł ze statystyki i teorii prawdopodobieństwa, uprawianych na użytek ekonomii, właśnie niedawno w Związku Radzieckim został wydany, dla przypomnienia jego zasług. W 1926 roku w zapiskach uniwersytetu kijowskiego ogłosił on po ukraińsku i po niemiecku artykuł niezwykle interesujący, którego tytuł brzmi: "Studium z zakresu prakseologicznych pojęć ekonomiki". Idea tego artykułu jest następująca: ekonomia polityczna operuje pojęciami i problemami, które są uszczegółowieniami pojęć i problemów ogólniejszych, gdyż zajmuje się ona sprawami gospodarki, te zaś ogólniejsze zagadnienia - to zagadnienia dotyczące ogólnej skuteczności działań. Więc ekonomika opiera się w znacznej mierze na dziedzinie dociekań, którą należy nazywać prakseologią. Słucki nazywa tę dziedzinę prakseologią nie mówiąc, czy się od kogoś tego nauczył, czy to słowo wymyślił, ale nie ma żadnych powodów do przypuszczenia, że czytał Espinasa. A nie słyszę, by przed nim ktokolwiek, z wyjątkiem Espinasa, tego słowa używał. Sam on podaje się jako uczeń raczej niemieckich nauczycieli oraz angielskich. Ale tego słowa nie wyczytałem u owych autorów w owych czasach.

Druga część idei Słuckiego, polega na twierdzeniu, że zagadnienia i pojęcia prakseologii opierają się z kolei na jeszcze ogólniejszych zagadnieniach, które dotyczą teorii struktur, czyli teorii przedmiotów złożonych. Tu rozpoznajemy koncepcje podobne do koncepcji Bogdanowa, ale jakkolwiek dzieło Słuckiego jest o kilka lat młodsze od dzieła Bogdanowa, jednak nie ma żadnych dowodów, które by świadczyły o tym, że Słucki w ogóle Bogdanowa czytał, że do niego się jakoś ustosunkowywał.

Więc mamy według Słuckiego trzy warstwy problemów: najogólniejsza jest teoria przedmiotów złożonych, tutaj mamy takie pojęcia, jak system, element systemu, zmiana. Dalej idą pojęcia prakseologii, np. pojęcie uczynku lub pojęcie wytworu; wreszcie - pojęcie ekonomiki, np. pojęcie majątku lub pojęcia kupna - sprzedaży. Słucki jest niezmiernie lakoniczny w swoich wywodach. Nie umiałbym wydobyć z nich twierdzeń, czy to ekonomicznych, czy prakseologicznych, czy z ogólnej teorii systemów. Autor wskazuje tylko perspektywę konstrukcji ewentualnych teorii w tych trzech zakresach. A środkowa teoria nazywa się u niego prakseologią i program jest w zasadzie identyczny z programem Espinasa.

To były trzecie narodziny prakseologii. Czwarte - to nie są właściwie narodziny; po prostu rozwija się pewna nauka, która gdyby poszła po linii dostatecznej ogólności i dostatecznej abstrakcji, musiałaby się przерodzić w prakseologię ogólną. Mam na myśli tak zwaną naukę o organizacji i kierownictwie. To jest znana szeroko dziedzina dociekań. Mamy wszak instytucje poświęcone pewnym przynajmniej jej działom, np. Instytut Ekonomiki Organizacji Przemysłu, mamy Towarzystwo Naukowe Organizacji Kierownictwa. Czym się interesują te instytucje? Tym, jak wzmacniać skuteczność i sprawność i jak walczyć z wadami przeciwnymi, np. brakoróbstwem, marnotrawstwem, tandeciarstwem i tym podobnymi defektami działania. Ale to wszystko jest w stosunku do prakseologii zawężone, zawężone do zagadnień przemysłu, handlu, administracji w sprawach gospodarczych, a także do zagadnień kierowania biurem. Natomiast można powiedzieć, że koryfeuszom tej umiejętności ciągle wyrrywają się spod pióra jakieś spostrzeżenia o charakterze ogólniejszym, dotyczące nie tylko usprawniania właśnie w przemyśle i w gospodarce, lecz mające walor dla wszystkich dziedzin działalności. Jednym z pionierów tej nauki był nasz inżynier Karol Adamiecki, z którego nazwiskiem jest związane

pojęcie harmonogramu, czyli metody przedstawiania takiego planu ruchów części składowych fabryki, by te ruchy najbardziej sobie wzajemnie pomagały przez odpowiednią kolejność.

Otóż Adamiecki, który się zajął zagadnieniem osłabienia skutków przestojów i dysharmonii ruchów części składowych, działających w zespole fabrycznym, wyklada swoje idee w ten sposób, że to może być zastosowane nie tylko do fabryki, ale do wszelkiej całości złożonej z podmiotów działających zbiorowo. Tak samo, np. francuski autor Le Châtelier, który zajmuje się właśnie teorią organizacji i kierownictwa, głosi bardzo ogólne idee, nadające się do zastosowań we wszelkich możliwych dziedzinach działalności, np. przenosi pojęcia i tezy mechaniki do teorii działalności, ot chociażby pojęcie równowagi systemu będącego w ruchu, a tezą Le Châteliiera jest, że w takim systemie, jeśli zostaje on wytracony z równowagi, budzą się automatycznie czynniki, dążące do przywrócenia równowagi systemu.

Amerykański autor, Chester J. Barnard, którego dzieła pt. "Sprawowanie kierownictwa" miałem w rękę trzynaste wydanie z r. 1958, też bardzo ogólnie sprawy stawia w faktycznym wykonaniu. W planie dzieła jest ciągle teoria organizacji przemysłu, ale częste są wyskoki w kierunku prakseologii ogólnej.

Muszę więc powiedzieć, że są to jak gdyby czwarte narodziny prakseologii.

Były wreszcie i piąte jej narodziny, ponieważ niezależnie od wymienionych, w 1913 r. ogłosiłem książkę pt. "Szkice praktyczne" i tam jest zarysowany program prakseologii. Urodził się on w ten sposób, że autor zauważył, iż jest luka w opracowaniu pojęć i systematyzacji rozmaitych wskazań dotyczących skuteczności działań w całej ogólności i choć na ogół podobne myśli trafiają się u różnych pisarzy, nie ma jednak specjalności, która by je skupiała i wobec tego trzeba taką specjalność zainicjować. Nie użyłem słowa "prakseologia", nie przyszło mi wtedy na myśl to słowo. Rozumiałem tak: istnieje etyka, istnieje logika jako nauki, możemy przeto ową naukę brakującą nazwać praktyką. Ale to się okazało niepraktyczne, gdyż praktyką nazywamy zwykle nie naukę, tylko samo postępowanie. Powinienem wtedy powiedzieć "prakseologia", ale nie powiedziałem. Rozwijając wspomnianą inicjatywę przez szereg lat, ogłosiłem wreszcie książkę pt. "Traktat o dobrej robocie" i niektórzy przyjaciele mniemają, że wobec tego zrobiłem prakseologię, co jest naiw-

nością, ponieważ koncepcja prakseologii zrodziła się, jak panowie widzą, znacznie dawniej, a i termin prakseologii zrodził się znacznie dawniej. Problematyka była częściowo zarysowana. Nie było tylko całościowego podręcznika prakseologii i właśnie to można przypisać traktatowi o dobrej robocie, że on jest pierwszym tego rodzaju podręcznikiem i jak wszystkie takie pierwsze podręczniki - pełen jest rozmaitych niedociągnięć.

Przechodzę do zobrazowania wyłaniania się problemów prakseologicznych na przykładzie problemów sztuki wojennej. Kiedyś troszkę wnikliwiej śledziłem odpowiednią literaturę, sądziłem bowiem /a zresztą sądzę też nadal/, że ludzie zdobywają się na największą pomysłowość w usprawnianiu swoich działań wtedy, kiedy się znajdują w sytuacjach przymusowych, kiedy są zagrożeni. Wtedy przychodzą im na myśl rozmaite pomysły praktyczne, a ponieważ właśnie w dziedzinie walk militarnych człowiek jest osobiście zagrożony, zagrożone jest jego życie i zdrowie oraz losy jego bliskich, zagrożone są tedy te jego dobra, które najbardziej sobie ceni, przeto niewątpliwie pomysły usprawniające działanie musiały się budzić w obfitości przy okazji działań wojennych. Atoli nie znalazłem takiej książki, która by, pochodząc z kół zajmujących się teorią wojskowości, była jednocześnie wyraźnie ogólnie prakseologiczna, jakkolwiek stwierdzam, że ciągle przewijają się w takich dziełach zagadnienia ogólniejsze. Wreszcie znalazłem jednak książkę, której szukałem i dotychczas nie znam innej takiej. Jest to książeczka nieduża, w 1907 roku wydana po niemiecku pod tytułem "Kampf" /co znaczy "walka"/. Autorem jej był Emanuel Lasker, matematyk i znakomity szachista. Tego, że on jest mistrzem szachistów, z książki nie widać. Lasker interesuje się ogólną teorią walki, ale pojęcie walki rozumie nader szeroko. Nie jest to pojęcie specyficzne dla spraw militarnych, lecz pojęcie, które ma zastosowanie we wszystkich dziedzinach działalności ludzkiej, gdzie tylko spotykamy się z jakimiś przeciwstawieniami dążeń. Więc jest tu prakseologiczny punkt widzenia, można powiedzieć nawet, że "ponadprakseologiczny", gdyż autor ujmuje pojęcie walki jeszcze szerzej uważając, że walka jest wszędzie tam, gdzie istota żywa pokonywa stawiane jej opory, a więc może być np. walka osobnika z wichrem - to też "walka". Dla prakseologa jest to koncepcja zbyt rozlewna, gdyż wymyka się wtedy z pola uwagi to, co jest pośrednie między walką militarną a walką rozumianą tak nadmiernie szeroko, mianowicie walka

rozumiana jako współdziałanie negatywne przynajmniej dwóch podmiotów, z których każdy działa w celu niezgodnym z celem drugiego, wie o tym i przeciwdziała drugiemu. Tak rozumiemy prakseologiczne pojęcie walki: chodzi zawsze o jakieś współdziałanie przynajmniej dwóch podmiotów, z których jeden działa w celu przeciwnym celowi drugiego i oba wiedząc o tym przeciwdziałają sobie wzajemnie z tego powodu. I otóż książka Laskera dotyczy faktycznie zagadnień tak właśnie rozumianej walki, chociaż on sam pojęcie walki stawia szerzej.

W rzeczywistości zastanawia się on nad sytuacjami, w których mamy dwa podmioty walczące: może to być spór sądowy, konflikt zbrojny, konkurencja handlowa o rynek zbytu, chodzi zawsze o to, by zwyciężyć.

Rozważa się tu problem, co czynić, by zmusić przeciwnika do wykonania ruchów dla niego niekorzystnych, a samemu zająć stanowisko zgodne z własnym celem. Zakłada się np. sytuację taką, że siły są nierówne, a siły rozumiane są tu w bardzo ogólny sposób. W takiej sytuacji ten, kto ma pewną przewagę sił, tak np. planuje postępowanie, iż stara się równoważyć poszczególne elementy zasobów energetycznych przeciwnika swoimi równoważnymi elementami i ostatecznie, gdy się wszystkie elementy strony przeciwnej zrównoważą z pewnymi jego elementami, zostaje po jego stronie pewna ilość elementów, które nie są zrównoważone z elementami strony przeciwnej i one rozstrzygają. Czy ta analiza jest dość pogłębiona, to inna sprawa: ja przytaczam to jako przykład rozstrząsania charakterystycznego dla zainteresowań ogólną teorią walki. Lasker w swojej książce nie tylko dlatego uprawia prakseologię, że uprawia problematykę ogólnej teorii walki, a nie specjalnie walk militarnych, lecz dlatego też jest prakseologiem, iż sięga do jeszcze ogólniejszych zagadnień, ponieważ umiejętność skutecznego walczenia niewątpliwie zawiera w sobie wszystkie arkana umiejętności ekonomicznego rozporządzania siłami nie tylko w walce, ale w ogóle we wszelkim działaniu. Mamy przed sobą zadanie ekonomicznego użytkowania posiadanych zasobów. Otóż Lasker, interesując się takimi ogólnymi wskazaniem, wypowiedział przy tej sposobności piękny aforyzm "Je höher der Meister steht, desto geringer ist seine Freiheit". Im wyżej stoi mistrz, tym mniejsza jest jego swoboda. I tłumaczył to tak: jeśli jakiś pianista dobry, ale nie najlepszy, ma zagrać określoną sonatę, to on ją może zagrać na rozmaite sposoby, ale jeśli Paderewski ma ją odtworzyć, to on to uczyni na jeden jedyny sposób. Albowiem to charak-

teryzuje mistrza, że nie wypełnia on zadania w jeden z możliwych znośnych sposobów, tylko w sposób najlepszy, a ten jest zawsze sposobem jedynym. A więc to jest przykład znowu pewnej myśli o charakterze prakseologicznym, co do której można się spierać do pewnego stopnia, gdyż nie zawsze dane zadanie ma jedno tylko wyjście optymalne, ale w każdym razie prawdą jest, że mistrzostwo polega na tym, że się dąży nie do tego tylko, by dane zadanie wykonać w sposób znośny, ale do tego, żeby wykonać je w sposób najlepszy z możliwych. Tyle o tym przykładzie: okazuje on, jak wyłaniają się problemy i spostrzeżenia prakseologiczne z zainteresowań dotyczących walki militarnej, jeśli się zaczyna dość ogólnie stawiać zagadnienia.

Teraz, zgodnie z planem, chciałbym już systematycznie i niezależnie od genezy zainteresowań i niezależnie od przykładów, zastanowić się przez chwilę nad tym, jakie zagadnienia składają się na problematykę prakseologiczną. Przede wszystkim jest to zagadnienie dróg skuteczności. Samo pojęcie skuteczności zawiera w sobie pewne bogactwo treści. Na czym polega skuteczność? Na tym, że się w swoim działaniu osiąga to, co się zamierzyło. Ale skuteczność podlega stopniowaniu. Wszak nigdy może w działaniu swoim nie mamy jedynego celu. Zawsze nasze działanie jest wmontowane w całość działań naszych. Mamy ciągle jakieś potrzeby i pragnienia, które musimy zaspokajać i w stosunku do których nasze poszczególne zadanie nie jest obojętne. Może być tak, że w działaniu swoim nie tylko osiągniemy swoje, nie tylko uda się nam urzeczywistnić cel wybrany, ale nadto w większej lub w mniejszej mierze zbliżymy się przynajmniej do osiągnięcia innych celów, które leżą w naszych planach również, a z owym zasadniczym celem danego działania są uzgodnione. Skuteczność może być zwiększona przez to, że osiągamy nie tylko cel wybrany danego działania, ale również szereg celów pobocznych i z nim zharmonizowanych. Taką skuteczność nazywamy udatnością.

Dalej, ważne jest również, gdy mowa o skuteczności, ażeby cel, który osiągamy, nie był okupiony sprawieniem czegoś, co jest przeciwne innym naszym dążeniom, ażeby zatem nie było w naszym działaniu ubocznych skutków negatywnych, tę zaletę nazywamy czystością działania /w technicznym sensie/. "Udatność" i "czystość" są to terminy logiczne, które usiłujemy wprowadzić dla wyróżnienia tych właś-

nie przypadków. Wreszcie, osiągnięcie celu może być stopniowane pod względem dokładności, gdyż dokładność, czyli przybliżenie wytworu do wzorca, który był zamierzony, może być większą lub mniejszą.

A więc to są kierunki stopniowania skuteczności.

A teraz problematyka sprawności. Chodzi tu o sposoby, jakimi osiągamy skuteczność. Rozmaicie można je systematyzować.

Dobra systematyzacja powstaje, jeśli się za punkt wyjścia weźmie pojęcie zasobów, Otóż zasoby to jest wszystko to, czym ktoś rozporządza dążąc do danego celu. Rozporządzamy siłami, aparaturą, środkami pomocniczymi, siły zaś bywają rozmaite: może być siła mięśniowa, może być siła neuropsychiczna, mogą być energie przyrody, którymi rozporządza inżynier, mogą być siły o naturze społecznej, np. zasób uprawnień, albo zasób majątności, którymi się rozporządza. Z punktu widzenia stosunku do zasobów możemy wyróżnić typy wzmaganie sprawności.

Ważne jest tu np. pojęcie energii działania. Na czym polega ogólnie energia działania? Na tym, że się uruchamia wszystkie niezbędne zasoby. Nieenergiczne działanie to jest działanie, w którym coś nie zostało uruchomione i przez to akcja zawiodła. Ale z drugiej strony, oprócz postulatu energii, mamy jeszcze postulat, żeby uruchamiać tylko to z zasobów, co jest niezbędne, tylko to zużywać, czego zużycie jest niezbędne, gdyż zasoby są dobrem, które trzeba chronić.

Otóż zagadnienia zużywania tylko tego, czego zużycie jest dla danego celu niezbędne - to są zagadnienia ekonomiczności, przy czym pojęcie ekonomiczności musi być uogólnione w porównaniu z pojęciem ekonomiczności, którym operują ekonomiści, gdyż ekonomiści operują pojęciem ekonomiczności tylko w związku z miernikiem pieniężnym. Nie wszystkie jednak formy energii można mierzyć pieniężnie, wobec tego pojęcie ekonomiczności musi być tutaj uogólnione; ale musi być tak samo jak w ekonomii politycznej rozwidlane na dwa odłamy, na oszczędność i wydajność.

Oszczędność jest większa wtedy w jakimś postępowaniu B w porównaniu z postępowaniem A, jeżeli ten sam cel osiągamy przy pomocy mniejszego zużycia zasobów, wydajność - odwrotnie - jeśli przy danym zużytkowaniu zasobów osiągamy większą skuteczność. Zagadnienia ekonomiczności mogą być systematyzowane na rozmaite sposoby. Między innymi można odróżnić ekonomizację przez wzmaganie zręczności, przez postępy instrumentalizacji,

czyli posiłkowania się narzędziami, ulepszanie organizacji, a organizacja - to jest dobór i układ działań cząstkowych działania złożonego.

Z kolei inny podział zagadnień prakseologicznych: wyróżnienie form działania swoistych dla działań zbiorowych, gdyż to, cośmy dotychczas mówili, dotyczy wszelkich form działania, równie dobrze indywidualnych, jak zbiorowych. Tu dopiero ma pełnię możliwych zastosowań pojęcie organizacji. Wprawdzie bowiem można tak lub inaczej organizować nawet własne indywidualne działanie przez dobór i kolejność jego faz poszczególnych, ale wtedy dopiero, gdy chodzi o działanie zbiorowe, mamy zupełnie nowe zagadnienia organizacyjne, np. zagadnienia optymalnego podziału funkcji uczestników współdziałania, zagadnienia optymalnego ustalenia zależności funkcji jednych osób od funkcji osób innych itp. W szczególności pojawia się tutaj pojęcie kierownictwa. Wreszcie mamy podział działań zbiorowych na dwa typy: kooperację pozytywną, gdzie sobie uczestnicy wzajemnie do wspólnego celu pomagają i kooperację negatywną, czyli w prakseologicznym tego słowa rozumieniu walkę, a powtarzam jej definicję: to jest taki rodzaj kooperacji, kiedy przynajmniej dwa podmioty dążą do celów niezgodnych, wiedząc o tym i przeciwdziałając sobie.

Wtedy oczywiście każda ze stron po swojej stronie, jeśli to jest działanie grupy przeciwko grupie, ma przed sobą zagadnienia prakseologiczne dotyczące kooperacji pozytywnej ze swoimi towarzyszami, a ponadto zjawiają się zagadnienia specyficzne działania tej grupy przeciwko tamtej. W ten sposób zagadnienia ogólnej teorii walki wchodzi w obręb zagadnień prakseologii. Poszczególnym przypadkiem walki tak rozumianej jest walka militarna. Ale są przecież pewne wspólności kooperacji negatywnej, które dotyczą łącznie walki zbrojnej, sporu sądowego, konkurencji handlowej, zawodów sportowych, wreszcie gier intelektualnych, takich jak szachy lub bridge.

Tyle o systematyzacji problematyki prakseologicznej.

Po tym co się powiedziało, sądzę, że wiemy o prakseologii tyle, iż można się już teraz zastanowić nad zagadnieniem, czy i kiedy powinna ona być przedmiotem nauczania. Jest to chyba dla każdego jasne, że zagadnienia dobrej roboty mogą być zagadnieniami wielkiej wagi. Pod tym względem nie ma różnicy zdań i wszyscy się zgadzają, że

powinno się tak czy inaczej uczyć dobrej roboty. Zagadnienie polega tylko na tym, jak. Stanowisko skrajnych przeciwników teoretyzowania można streścić w następujących słowach. Do sposobów nauczania dobrej roboty należy wliczyć też praktykę: przez obserwowanie tego, jak ludzie pracują, jedni uczą się od drugich. Można być dobrym rzemieślnikiem, obserwując jak mistrz bierze się do rzeczy, naśladować go, nie uprawiając żadnej teorii. Odpowiemy, że to jest dobre w zastosowaniu do czynności bardzo elementarnych, lecz w przypadku czynności choć trochę intelektualnych, a cóż dopiero, gdy mowa o działaniach wysoce intelektualizowanych, niewątpliwie pożytecznym jest nie tylko umieć naśladować czyjeś działania, ale również dobrze jest zdawać sobie sprawę z zasad tego działania. Odpowiedziawszy w ten sposób skrajnym przeciwnikom, zajmiemy się z kolei mniej skrajnymi sprzeciwami specjalistów od rozmaitych fachów. Utrzymują oni, że specjalnie cenne są te właściwości dobrej roboty, które charakteryzują właśnie specjalnie dany fach. Dla lekarza najważniejsze są te zagadnienia spośród dotyczących usprawniania jego działalności, które są najwyraźniej związane ze specyfiką jego zawodu, ze znajomością organizmu ludzkiego, jego schorzeń, anatomią, działaniem chemikaliów wprowadzanych do organizmu itp. i analogicznie w innych zawodach; to co jest potrzebne lekarzowi, nie jest potrzebne inżynierowi i odwrotnie. A najogólniejsze wskazania wspólne? Na to odpowiadają, że można wprowadzić takie formułować, ale mają one tę wielką wadę, że są bardzo ogólnikowe. Cała prakseologia składa się ze wskazań bardzo ogólnikowych, które dopiero wtedy nabierają realnej treści, kiedy się stykają ze specyficznymi zagadnieniami danego zawodu. To jest wielki spór. Ale jeżeli są pewne właściwości sprawnego postępowania ważne w różnych zawodach, w takich razie jest też chyba naturalnym postulatem oszczędności czasu i siły, by to co wspólne, jakoś skupić i umieć to powiedzieć łącznie a nie powtarzać w zastosowaniu (do każdego fachu z osobna. Wszak jeśli ma się dać dużej ilości ludzi jakieś rozporządzenie, to lepiej wykuszyć je raz w druku, żeby to wszyscy przeczytali, a nie każdemu w związku z jego zadaniem osobno takie rozporządzenie dawać. Coś podobnego jest w przypadku łącznego nauczania treści mającej walor w różnych dziedzinach. Co więcej, jeśli są to wskazania dla wszystkich wspólne, to niewątpliwie leżą u ich podstawy jakieś ogólne zależności. Można powiedzieć, że jeśli się tego nie sformułuje w sposób dosyć ogólny, to jest to wolać jakiejś przedkład przez palce ogólnym zależnościom przytoczyć do nich uwagę z powodu - jeśli wolno tak to powiedzieć - niedobrym abstrakcją. A ważne jest i to, że zgod-

przyczynowe; więc jeśli się tego nie sformułuje w sposób dosyć ogólny, to się pozwala jakos przeciekać przez palce ogólnym zależnościom przyczynowym, zaczyna się odwracać od nich uwagę z powodu - jeśli wclno tak się wyrazić - niedoboru abstrakcji. A ważne jest i to, że zagadnienia prakseologiczne wymagają opracowania pewnych pojęć, a przeto i pewnych terminów wspólnie potrzebnych do rozważania warunków działań skutecznych we wszystkich dziedzinach działań. Są to takie terminy jak sprawca, czyn, praca, środek, sposób, metoda, wytwór i w.in. Jeżeli się tego nie opracowuje niejako centralnie, wytwarzają się przyzwyczajenia terminologiczne, różne w różnych dziedzinach, które utrudniają porozumienie i współdziałanie. Dobrze jest mieć jakies usystematyzowanie treści myslowych, jakis porzadek w glowie, wtedy moze nie jednemu przyjdzie w odpowiedniej chwili na mysl to, co potrzebne, prędezej niż temu, kto w ogóle nie ma usystematyzowanych pojęć, zagadnień i wskazań dotyczących dobrej roboty.

Tu powstaje kwestia: jeśli się nawet uznaje, że prakseologia jest odpowiednim przedmiotem nauczania, to jeszcze pytanie, czy powinno się robić z niej osobny przedmiot nauczania, czy też należy raczej nauczać zasad dobrej roboty w całej ogólności wprawdzie, ale przy okazji innych przedmiotów.

Dzisiaj jest stan rzeczy wysoce paradoksalny, ponieważ jedyny przedmiot szkolny, o którym zupełnie oficjalnie powiedziano w programie, że tutaj można i należy dawać ogólne wskazania dobrej roboty - to są prace ręczne w szkołach podstawowych. Zagadnienie, czy prakseologia winna stanowić osobny przedmiot szkolny - to ważny problem. Mamy teraz przed sobą wielkie zadanie reformy szkolnictwa. Analogiczny problem dotyczy logiki, a także etyki. Bronią się bardzo teoretycy, pedagogowie, znawcy organizacji szkolnictwa przeciw mnożeniu nowych przedmiotów i osobnych godzin dla odrębnych przedmiotów. Żywa jest raczej tendencja, by tworzyć jednostki o charakterze syntetycznym. Nie śmiałbym dzisiaj domagać się, by w szkolnictwie ogólnokształcącym, np. w liceach ogólnokształcących wprowadzono odrębne godziny prakseologii. Przyjdzie może kiedyś czas na to, ale dzisiaj ta dyscyplina jest dopiero w fazie tworzenia się, kształtuje się ona dopiero. Zresztą sam jestem za tym, by ostrożnie mnożyć przedmioty szkolne. Atoli to jest dla mnie przynajmniej jasne, że jeśli się nie ma wpro-

wadzać prakseologii jako odrębnego przedmiotu nauczania na osobnych godzinach w szkole ogólnokształcącej, lecz jeśli zasad ogólnych dobrej roboty ma uczyć każdy nauczyciel przy okazji nauczania swojego przedmiotu, to w pewnym rodzaju szkół prakseologia jako przedmiot nauczania wyspecjalizowanego jest niezbędny. Mam na myśli szkoły kształcące przyszłych nauczycieli. We wszystkich liceach pedagogicznych, na wszelkich wydziałach pedagogicznych uniwersytetów powinno się studiować prakseologię, chociaż się ona dopiero kształtuje. Nie jest bowiem tak, że albo człowiek jest prakseologiem, albo też pod tym względem nie ma żadnych przekonań. Natomiast prawdą jest, że albo jest lepszym, albo gorszym prakseologiem. Musimy koniecznie wdrażać w umysły jak najlepszą prakseologię w tym celu, by ona zajmowała miejsce wciskającej się samorzutnie do głów prakseologii wadliwej. Porobiliśmy w życiu publicznym wiele błędów z tego powodu, żeśmy podświadomie albo półświadomie stosowali błędne tezy prakseologiczne. Rodan przykład. Traktowało się do niedawna pewne zawody jako nieprodukcyjne i uważano za uzasadniony pogląd, że zawody produkcyjne muszą być ekonomicznie forsowane a nieprodukcyjne muszą czekać na lepsze czasy, a narazie zadowalać się bardzo skromnymi wynagrodzeniami. A przecież okazuje się przy wnikliwym w sprawę wejrzeniu, że te tak zwane nieprodukcyjne zawody, jak na przykład lecznictwo lub nauczycielsstwo - to są zawody produkcyjne, tylko pośrednio produkcyjne, gdyż przygotowują składniki sił produkcji. Wszak człowiek jest składnikiem sił produkcji, zdrowy człowiek - zdrowym składnikiem sił produkcji, chory człowiek przestaje być cennym składnikiem produkcji. Człowiek wykształcony jest sprawnym składnikiem sił produkcji, człowiek niedokształcony jest nie dość sprawnym składnikiem sił produkcji, a często nawet bywa produkcją tej przeszkodą. Trzeba więc otaczać intensywną opieką nie tylko to, co się nazywało produkcyjnym, a co jest bezpośrednio produkcyjne, ale i to, co się nazywało nieprodukcyjnym, a dzisiaj się nazywa pośrednio-produkcyjnym, gdyż inaczej zaczynają powstawać wielkie ubytki właśnie w wynikach produkcji. Oto jeden przykład, a można by zapewne przytoczyć więcej przykładów pożytecznych uświadomień o charakterze prakseologicznym. Zdaje mi się, że wyczerpałem temat.

Wykonano w 100 egz.

egz.Nr 1-50 - Bibl.Jawna

Nr 51-100 - Zakł.Dydakt.

druk - A.I. 31.1.62 r.

Nr.ks. 19/B

0-17-1515

